DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

Archeologii, Historyi i Lingwistyce

wychodzący 1go i 15go każdego miesiąca

pod redakcyą

T. ZIEMIĘCKIEGO

członka kom. arch. Akad. Umiej.

T. II. — Nr. 21.

1 Listopad 1879.

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1879.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

WYROBY CERAMICZNE

przez

T. Ziemięckiego.

(Ciąg dalszy)

Hostmann koryfeusz téj teoryi, nie mniéj tak stanowcze podaje argumenty przeciwko możności przypisania czarnych z meandrami naczyń cmentarzysk północy, Rzymianom, że nic dodać tu nie ośmielamy się: „Diese Beweisführung scheint aber — mówi p. 33 — in mancher Beziehung verfehlt, oder wenigstens nicht zutreffend zu sein. Denn was zunächst das angebliche Zusammenfallen der Zone der schwarzen Punktgefässe mit der von römischen Gräbern und Altertümern betrift [67]), so würde, auch wenn wir gern zugeben wollten, dass die Gräber von Häven, Kittendorf, Bibow in Meklenburg wirklich Römergräber sein können, hiergegen doch einzuwenden sein, dass grade in den Gegenden, wo ganz unbestritten die meisten Römergräber und römische Sachen vorkommen, eben in denjenigen Gebieten, die Jahrhunderte hindurch von Römern besetzt und colonisirt waren, wie in den Mosel- Main- und Rheingegenden, in Belgien, Holland, England, niemals auch nur ein einziges mit Mäander, geschweige denn mit quadratischen Punktlinien geziertes Tohngefäss gefunden ist [68]). Ja, es muss ausdrücklich hervorgehoben werden, dass die

---

[67]) „Da Lisch ganz ausdrücklich n u r die mit einer kleinen Platte auf dem Bügel oder am Ende desselben versehenen Spangen als römisches, alle übrigen gerade so zahlreich in unsrer Mäanderzone anftretenden Spangen aber als einheimisches Fabrikat betrachtet (*Römergräb* Hefl 1, p. 20 unten, u. p. 37, Note) so erscheint das angebliche „Vorherschen römischer Altertümer“ innerhalb dieser Zone n o c h v i e l w e n i g e r b e g r ü n d e t“.

[68]) „Das Vorkommen des Mäander an den kleinen Schalen aus terra sigillata wie z. B. in dem Römergrabe von Bibow bei Warin (*Meklenb. Jahrb.* II,

von den Römern in ihren Lagern und Begräbnisplätzen Deutschlands und Frankreichs uns hinterlassenen eigenartigen Produkte der Töpferei durchaus abweichen von den Gefässen unsrer Urnenlager; und, was ebenfalls von Wichtigkeit ist, dass dort, wo eine Vermischung der germanischen mit der römischen Töpferkunst, wie u. a. in den Rheingegenden, statt gefunden hat, dies zu Resultaten führte, die auch nicht die entfernteste Verwandschaft zeigen mit den schwarzen Punktgefässen Meklenburgs, oder den Erscheinungen unsres Urnenlagers. Unter solchen Verhältnissen dürfen wir uns wol für berechtigt halten, einen Einfluss römischer Cultur auf die in Rede stehenden Mäandergefässe gradezu in Abrede zu stellen. Was dann die vermeintliche Benutzung der Töpferscheibe anbetrifft, so sahen wir bereits vorhin, dass eine solche nicht stattgefunden haben kann und dass die feinen schwarzen Gefässe eben so sicher aus freier Hand gearbeitet wurden, wie die gröberen Urnen, die im allgemeinen sich sogar regelmässiger in der Form zeigen als die Punktgefässe etc.".

Jaką drogą rozumowania Hostmann zaprzeczywszy w ten sposób wpływu rzymskiego — a odnosząc sam naczynia czarne z meandrami we Włoszech, co najmniéj na 10 w. przed Chr. (p. 38) — mimo błędnego przypisywania naczyń tych ostatnich Etruskom, doszedł był do przyjęcia wpływu tychże na wytworzenie ceramiki północnych cmentarzysk, które co najwyżéj do I i II w. po Chr. odnosi — tego nie podejmujemy się wyświetlić. Dlaczego handel ten odwieczny, zdaniem jego, Etrusków z nadbrzeżami Baltyku — jakiś czas przerwany i za cesarstwa odnowiony (p. 42) — wpłynął na wytworzenie form i ornamentacyi najbardziéj archaicznych Italii, od 10 przeszło wieków tam zarzuconych, zamiast wywołać choćby nieudolne naśladownictwo wykwintnych form spółczesnych i udoskonalonéj techniki tak greko-etruskiéj, jak i rzymskiéj — pojąć trudno. Co do nas, zwykle stawiany na poparcie téj teoryi dowód, rozpowszechnienia w całéj północnéj i środkowéj Europie, licznych przedmiotów bronzowych z Italii, która wyłącznie miałaby być siedliskiem przemysłu metalurgicznego [69]) — musimy przyjąć jedynie z dobrodziejstwem inwentarza — gdyż należałoby poprzednio dowieść, że wszystkie te przedmioty bronzowe tak zgodne ornamentacyą z ceramiką północną, a tak różne składem chemicznym, kolorem, kształtami, ornamentacyą z istotnie etruskiego lub greko-italskiego pochodzenia — nie były i nie mogły być na

p. 52, Taf. II, fig. I) u. s. w., kann selbstverständlich nicht in Betrach gezogen werden. — Beachtenswert ist übrigens noch der Umstand, dass unter keinem römischen Tohngefässet sich irgend ein Bodenornament vorfindet".

[69]) Pątrz między innemi J. N. Sadowskiego: *Drogi handlowe greckie i rzymskie* etc. Kraków 1876.

miejscu przez tubylców wyrabiane. Inaczéj popadnąć musielibyśmy samochcąc w *circulus vitiosus*.

Naczynia czarne z meandrem żłobionym i tak charakterystycznemi symbolami: swastiką, krzyżami w kołach etc., z Golasecca, Villanova, Albano itp., jak mówiliśmy wyżéj, datują niezaprzeczenie z peryodu przedetruskiego — przedklasycznego wogóle, i nie mają nic wspólnego z dwubarwną malowaną ceramiką greko-italską, na któréj meander nie rzadko, dodatkowo niejako, jako jeden z powszechnych elementów ornamentacyi występuje. Przechowanie w niektórych nekropolach istotnie etruskiego pochodzenia, jak Marzabotto, Certosa obok wykwintnych i ustalonych już form malowanych naczyń, kształtów i wyrobów zbliżonych do okazów poprzedniego peryodu, jest tylko jednym z więcéj dowodów, że staro-italska ceramika poczynała od tych samych pierwotnych form które w reszcie Europy do najpóźniejszych czasów, niemal chrześcijaństwa przechowały się jakby skrystalizowane w swéj nieruchomości — i że sztuka klasyczna jak i w ogóle cała owa cywilizacya jest tylko dalszym rozwojem elementów wyrobionych przez poprzednią epokę, niewłaściwie przedhistoryczną dotychczas zwaną.

Dotknęliśmy się przed chwilą jednéj z najcharakterystyczniejszych cech ceramiki peryodu przedklasycznego — symbolicznych znaków na ścianach jak i na dnach naczyń. Symbole te po większéj części są: koła pojedyńcze lub koncentryczne, krzyże równoramienne, krzyże ukośne (X) czyli tak zwane Śgo Andrzeja *(Crux decussata)*, krzyże z czterech pojedyńczych punktów uformowane — krzyże w kołach czyli koła o czterech szprychach, krzyże w czworobokach lub innych geometrycznych figurach [70]), krzyże z poprzecznemi belkami na końcach, lub czterema punktami wśród ramion; *svastiki* [(Croix pattée ou gammée, Hackenkreuz, Krallenkreuz) czyli krzyże z zagiętemi w jedną stronę ramionami  svastiki w kołach, krzyże w połączeniu z svastiką [71]) rodzaje rozet mniéj lub więcéj przypominających formę krzyża kół ośmioramiennych, lub rozwarty kielich kwiatu [72]); dwa trójkąty stykające się wierzchołkami i przecięte linią prostą w końcu nieco załamaną  trzy trójkąty stykające się wierzchołkami wpisane w okrąg. Znak mylnie może przez Wocela (fig. 130, p. 462) za łuk ze

70) Patrz Wocela: *Pravěk Země České*, np. fig. 142, p. 465.
71) Tamże fig. 127. — *Darzau* fig. 1, 3, 4, 14.
72) Wocel l. c. fig. 129.

strzałą uważany, raczéj do kotwicy podobny, może już wtedy uważanéj za symbol nadziei; krzyże podwójną liniją oznaczone i wewnątrz zawierające koło i cztery punkta wśród ramion  [73]) trójkąty czyli *triskele*, pentagramy i hexagramy, kratki większe lub mniejsze — w końcu znak tak zwany *triquetrum*  czyli Y z zagiętemi nieco spiralnie ramionami.

Koło, jak wiadomo, w symbolice powszechnéj oznacza słońce — w przenośni rydwan słoneczny [74]); koła koncentryczne z punktem środkowym, w kulcie druidycznym zodyak niebieski z słońcem pośrodku — z drugiéj zaś strony szereg transmigracyj pośmiertnych, kończących się zlaniem z najczystszém i najwznioślejszém bóstwem [75]).

Jeślibyśmy wątpić mogli że i na naszéj północnéj ceramice jak i południowéj Europy i zachodniéj Azyi z przed klasycznego peryodu, koło nic innego nie oznacza — to najlepszym dowodem niektóre malowane naczynia, o których niżéj będzie, lub z bardziéj wyrazistemi rysunkami, gdzie koło to ognistym kolorem naznaczone i niekiedy promieniami opatrzone, najmniejszéj wątpliwości, obok innych symbolów, co do znaczenia swego pozostawiać nie może. Koła podobne, a raczéj słońca promieniste, widzimy i na ceramice Mykeny [76]) jak i na krążkach z terrakoty z Hissarlik [77]). Pomniki megalityczne, jak widzieliśmy powyżéj, dostarczają nam także danych, co do współśrodkowych kół punktami niby planetami zasianych, a widocznie na zodyak wskazujących.

Krzyż był zawsze symbolem zapładniającéj siły promieni słonecznych, dla tego zawsze z kultem słonecznym, kultem phalusa złączony — wbijanie zaś na krzyż za ofiarę temuż bóstwu było zawsze poczytywaném [78]).

---

73) Forma najczęściéj spotykana w Hissarlik przez Schliemanna.

74) Bachofen: *Gräbersymbolik der Alten*, Index: Kreis, Rad. — Wilhelm Mannhardt: *Germanische Mythen.* Rad = Sonne, p. 385, 393 sqq; także: *Plastik u. Malerei an schlesischen Urnen;* Schles. Vorzeit in Bild u. Schrift, Bd. II, p. 79 sqq.

75) Patrz Nilsson: *Die Ureinwohner d. Scand. Nordens. Das Bronzealter; Nachtrag* p. 62, 63, i początek niniejszéj pracy gdzie mowa o rzeźbach na pomnikach megalitycznych.

76) *Mykenae* Tabl. XII, XIII, XV.

77) Dr. Schliemann: *Trojanische Alterthümer*, 1874, w różnych miejscach tekstu i Atlas.

78) Creuzer: *Symbolik* I, p. 332 sqq; II, p. 176. — Bachofen l. c. p. 192, 311, 391. — Nork: *Kreuz.* — P. J. Münz: *Archäol. Bemerk. über das Kreuz.* Wiesbaden 1876. — Dr. J. Stockbauer: *Kunstgeschichte des Kreuzes.* Schaffhausen 1870. — Gabriel de Mortillet: *Le signe de la croix avant le Christianisme,* Paryż 1866. — Dr. E. Rapp: *Das Labarum und der Sonnencultus. Jahrb. des Vereins v. Alterth. freuden*

Znajdujemy téż ten symbol w różnych postaciach: na pomnikach staroegipskich (*crux ansata*), gdzie w przenośném znaczeniu pierwiastek wiecznego żywota, nieśmiertelność oznaczał [79]; w najniższych pokładach wykopalisk w Hissarlik, jak i w grobowcach Mykeny [80]; na pomnikach assyryjsko-babilońskich; monetach staro-indyjskich, indo-scytyjskich, greko-baktryjskich, greckich właściwych, i gallo-keltyckich [81].

U Hebreów spotykamy wprawdzie raz jeden jakby prorocze przeczucie wzniosłego tego symbolu. Ezechyel (IX, 1—6) mówi iż Pan nakazał prawych mężów Jerozolimy naznaczyć znakiem *Tau*, aby w chwili straszliwéj kary zesłanéj na to miasto byli ocaleni. Staro-hebrajska zaś litera *Tau* miała wedle świadectwa Śgo Hieronima (*Comment. in Ezech.* c. 12) kształt krzyża tak zwanego łacińskiego [82].

Krzyż więc, jak widzimy, od najdawniejszych czasów miał przywilej, że pod różną swoją postacią zawsze najwyższe bóstwo lub najwznioślejsze pojęcia duchowe symbolizował — z chrześcijaństwem zaś, które długi czas pod symbolami pogańskiemi ukrywało wzniosłe swoje dogmaty [83], pod różną postacią pierwotnie przejęty, w końcu pod podwójną: krzyża łacińskiego i greckiego, niby dwoma ramionami miał objąć ludzkość niemal całą — zaświecić jako znak odrodzenia i zwycięstwa ducha nad ślepemi potęgami przyrody.

„Svastika“ inaczéj „Arani“ ten praaryjski symbol o którym obszerniej wyżéj wspominaliśmy, była jednym z najwznioślejszych symbolów religijnych pierwotnych Aryów — symbolem złączonym najściśléj z kultem

---

im Rheinlande. Bonn 1866. — Dr. Zöckler: *Das Kreuz Christi* etc. Gütersloch 1875. — Ostatnio ks. Dz. J. Dydyński z Klecka: *Urny z krzyżami.* Poznań 1878. — W r. 1831 w Numidyi znaleziono kamień wotywny na którym wyobrażona jest postać z rozwartemi ramionami, trzymająca w każdym ręku gałązkę. Napis który Ghillany (*Die Menschenopfer der Hebräer* p. 531) w tłomaczeniu podaje: *Domino Baali Solario regi aeterno qui exaudivit preces Hicembalis* etc., nie pozostawia wątpliwości że wyobrażenie to przedstawia boga słońca.

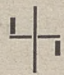
79) Porów. także: Letronne: *De la croix ansée égyptienne; Mem. de l'Acad.* t. XVI, p. 236 sqq. — Raoul-Rochette: *La croix ansée; Mem. de l'Acad.* t. XVI, 2 part., p. 290 sqq.

80) Patrz mianowicie złoty krzyż z ostatniego tego miejsca, odwzorowany w naturalnéj wielkości na str. 225 oraz fig. 141, p. 96; Tabl. XII, fig. 56.

81) Dr. E. Rapp l. c. Tabl. II; co do gallo-keltyckich także Lelewel: *Études numismatiques*; co do greckich także: Levezow: *Ueber mehrere im Grh. Posen in der Nähe der Netze gefundene griechische Münzen.* Berlin 1834.

82) Patrz w Gramatyce hebrajskiéj Geseniusa tablicę z alfabetem staro-hebrajskim.

83) Rossi: *Roma soteranea crist.* p. 318; Pitra: *Spec. Solesm.* IV, p. 514; P. I. Münz; Dr. J. Stockbauer; Dr. Zöckler; ks. J. Dydyński l. c.

ognia „Agni“ a przeto i samego słońca — tak, że krzyże i svastiki można uważać za waryanty jednego i tego samego symbolu. W istocie, svastika kształtem swoim przypomina wirujący krzyż równoramienny, tj. samo koło (pars pro toto), co bardziéj jeszcze widoczne na svastice wpisanéj w koło o łukowatych w miejsce prostolinijnych ramionach. W innych cywilizacyach, mianowicie fenickiéj, widzimy zbliżony nieco symbol pod postacią litery *Tau*  religijnego znaczenia, u hebrajczyków jak widzieliśmy zastąpiony przez krzyż łaciński — którego początek jednakże, jak wiele innych stron rytuału semickiego musimy przypisać wpływom cywilizacyi pierwotnéj aryjskiéj [84]).

Rozety wyobrażały być może owe róże mistyczne, tak często późniéj w bizantyjskich rzeźbach i na numizmatyce pojawiające się — ów tajemniczy kwiat lotusu, kwiat *per excellentiam* błot i bagnisk, personifikujący siły teluryczne i słoneczne — małżeństwo ziemskiéj Izydy-Cybeli i słonecznego Osirisa-Heliosa.

Nie będziemy tu rozbierać po szczególe, coby w zawiłéj téj symbolice, trójkąty inaczéj *triskele*, tak często powtarzające się i na bronzach północy — pentagramy, hexagramy i inne matematyczne symbole mogły oznaczać; dość że znaki te najzupełniéj odpowiadają prostolinijnéj jak i z figur geometrycznych złożonéj ornamentyce przedklasycznego peryodu, a znaczenie ich mistyczne mimo wprowadzenia chrześcijaństwa długi czas się utrzymywało (Trójkąt, Pentagram = Drudenfuss) [85]).

Jednym z rzadszych i najbardziéj zawiłych do zdefiniowania symbolów jest triquetrum, tj. znak jakby z trzech skrętów schodzących się w pewnym punkcie złożony. Symbol ten dotychczas uważany jest powszechnie za greko-italski, i stawiany jako dowód tychże wpływów na wytwór ceramiki północnéj [86]). I w istocie, znajdujemy ten symbol wpra-

---

[84]) Patrz naszą pracę: *Teorya wpływów kultury fenickiéj.* Kraków 1879.

[85]) Co do trójkątów mianowicie, w całéj starożytności, względnie do swego położenia, oznaczały twórcze potęgi męzkie i żeńskie; trójkąt stojący w formie piramidy, obelisku △ poświęcony był jako wyobrażenie płomieni ognistych twórczemu Sziwie — trójkąt w kształcie delty ▽ pierwiastkowi żeńskiemu, niszczącemu Wisznu. U Greków delta była zawsze insignium żeńskich bóstw. W alchemii średniowiecznéj pierwszy znak zawsze oznaczał ogień, drugi wodę, w przenośni tamten światło, dzień, życie; drugi ciemności, śmierć. Połączenie dwóch tych znaków formowało *pentagram*, raczéj *pentagon*, symbolizujący wzajemne dopełnienie się obu tych pierwiastków.

Patrz, Plutarch: *Quaest. Rom.* II, 102. — Lucian: *De lapsu inter salut.;* także Haupt: *Plastik u. Malerei an Schles. Urnen. Schles. Vorzeit in Bild u. Schrift* 1871, p. 85 sqq.

[86]) Crüger i Virchow: *Verhandl. d. B. G.* Sitzung 20 Mai 1876. mianow. p. 127, 133. — Rasche: *Lexikon,* Monogramm 75. — J. N. Sadowski: *Drogi*

wdzie nieco odmiennéj formy na monetach Argos i Koryntu, greko-sycylijskich i małoazyatyckich [87]). W téj ostatniéj mianowicie krainie, znajdujemy go na monetach miasta Aspendus w Pamfilii. Ma to być według zdania numizmatyków [88]) symbol miejscowego trójjedynego bóstwa, które na późniejszych monetach tegoż miasta wyobrażone jest jako Hekate *triformis*. Na monetach sycylijskich ma być on znowu symbolem trójkątnéj wyspy Sycylii [89]). W alfabecie staro-italskim znajdujemy znak na oznaczenie dźwięku podniebiennego z k powstałego (sanskr. ç) w kształcie zbliżonym do greckiego ζ a łacińskiego *S* z dodatkowym haczykiem z lewéj strony [90]). Lecz wszystkie te dowody nie przemawiają bynajmniéj za pochodzeniem greko-italskiém tego znaku; owszem, zmieniona forma, brak należnego tłomaczenia, oraz oderwane użycie tegoż znaku nie będącego w żadnéj łączności z ogólną ornamentyką téj cywilizacyi — przemawiają tylko za tém, że jest to także jeden z praaryjskich symbolów, który przechował się gdzieniegdzie i wśród klasycznéj cywilizacyi. Znak ten natomiast oprócz na ceramice północnéj, znajdujemy na znanych brzytwach bronzowych, duńskich mianowicie [91]), na brakteatach i innych pieniążkach (regenbogenschüsselchen) północy [92]); także na żelaznym grocie od dzidy, srebrem inkrustowanym z wykopaliska w Minchebergu w Marchii, wraz z licznemi bronzowemi zabytkami znalezionym [93]). Znak ten w formie identycznéj z naszą znajdujący się równie często w wykopaliskach Hissarlik jak i Mykeny, mianowicie w téj ostatniéj miejscowości na guzikach złotych i rękojeściach mieczy [94]) — i to łącznie z svastiką, służy nam za dowód odwiecznego praaryjskiego pochodzenia swego, oraz bliskiéj łączności z tąże svastiką. Wykopalisko w Zaborowie w Wielkopolsce dostarczyło nam pięknego kolcrowanego, z różnych względów godnego uwagi naczynia [95]), gdzie triquetrum występuje na samym wyobrażeniu kręgu słonecznego. Pan Wł. Jażdżewski świeżo rozkopując cmentarzysko

---

handlowe, jakkolwiek nie wymienia w szczególności *triquetrum*, w szczegółach téj ornamentyki ceramicznéj, widzi wpływy Etrusków (p. 48).

[87]) Rasche: *Lexikon*. Monogramm 75. — *Verhandl. d. B. G.* VIII, p. 127, 133.

[88]) *Die antiquen Münzen des königl. Museum's in Berlin*, p. 68.

[89]) Friedländer & Sallet: *Das königl. Münzkabinet* 1873, p. 131; także: *La Sicilia di Filipo Barnta*. Lione 1697, p. 4.

[90]) Porów. Wimmer: *Runenskriftens oprindelse* etc. Kopenhaga 1874, p. 54.

[91]) Patrz między innemi u John Lubbocka: *Prehistoric Times* I, fig. 42—45.— *Verhandl. d. B. G.* 1874, p. 220, Tabl. XV, fig. 2.

[92]) *Verhandl. d. B. G.* 1876, p. 133.

[93]) Cyt. u Haupta l. c. *Schlesiens Vorzeit* etc. 1871, p. 81, nota 1.

[94]) *Mykenae* fig. 428, p. 310, fig. 501, p. 371, fig. 507—512 na str. 373.

[95]) *Verhandl. d. B. G.* l. c.

nad jeziorem Byteńskiém w pow. Szamotulskim, we wsi Gorszewice pod Kaźmierzem, natrafił na czerepy naczyń, gdzie na malowaném tle jednéj, kulę słoneczną oznaczającém, znajdujemy triquetrum; na drugiéj, obok podobnéj kuli krzyżem oznaczonéj, dwa poboku podobne znaki [96]). Wykopalisko z Leschwitz na Szlązku, dostarczyło nam naczyń szczególnie cennych, gdzie obok wyobrażeń słońc malowanych, svastiki i innych emblematów, widzimy kilkakrotnie triquetrum i trójkąty (triskele) powtarzane [97]). Wątpliwości więc być nie może, że triquetrum to nie oznaczało nic innego jak samą svastikę nieco zmienioną [98]), a w przenośni krąg słoneczny toczący się w czasie i przestrzeniach. Wiadomo przytém powszechnie, jak wysoce mistyczne ma znaczenie w symbolice religijnéj — trójka. Wszystkie niemal systemy religijne mają tę łączność, że najwyższe bóstwo wyobrażają w trójjedynéj postaci, która nadaje temuż znaczenie osobowości — w przeciwstawieniu z jednostką Najwyższéj Istności, która jako abstrakt raczéj występuje. Dość wspomniéć indyjską Trimurti i małżeńską parę Izydy i Osirisa wraz z dziecięciem ich Horusem; Mitrę Parsów stojącego między pierwiastkiem dodatnim światła fizycznego i moralnego, Ormuzdem, a pierwiastkiem złego i ciemności Arymanem; Tora, Odyna i Baldera w mytach północnych; Trygława Słowian nadbaltyckich itp. Nawet w zastosowaniu bardziéj pospolitych pojęć trójka nosi piętno doskonałości i skończenia. „*Ternarium numerum* — mówi Serviusz w komentarzu swoim do eklogu 8, 75 Wirgiliusza — *perfectum summo Deo assignant, a quo initium et medium et finis est*“ itp. Nie mniéj stanowczo wyraża się o tém Plutarch [99]) i inni. Otóż przemiana svastiki czwororamiennéj łukowatéj (odmiana prostolinijnéj), na triquetrum tj. trójramienną svastikę, mogła tylko nastąpić jako ustępstwo dla tego pojęcia doskonałości, boskości liczby *trzy* — przy zachowaniu właściwego symbolicznego znaczenia kuli ognistéj wirującéj — pierwiastku życia i twórczości.

Dwa rożki skrzyżowane, znak po dziś dzień w kalendarzach używany na oznaczenie konstelacyi koziorożdca — o ile jest w łączności z innemi solarnemi symbolami [1]) jak to widzimy np. w wyżéj przytoczonych malo-

---

96) Według uprzejmie nadesłanéj nam tablicy chromofotograficznéj i sprawozdania.
97) l. c. *Schles. Vorzeit.* etc. 1871, Tabl. IX i tekst.
98) Najdokładniéj widzimy to przejście ze svastiki łukowato-ramiennéj na *triquetrum*, na guzach złotych wyżéj wspomnianych z Mykeny, gdzie triquetrum zachowało jeszcze punkta znajdujące się po większéj części wśród ramion svastiki, o których znaczeniu patrz wyżéj gdzie mowa o svastikach i krzyżach z terrakoty z Hissarlik.
99) Plut. *de Iside* c. 56.
1) Unikać należy zbytecznego dopatrywania we wszelkich ornamentach tak ceramiki jak i bronzów, znaczenia symbolicznego, gdyż to na bezdroża a przy-

wanych naczyniach z Leschwitz, ma niewątpliwie symboliczne znaczenie i łączy w sobie pojęcie odrodzenia wiosennego przyrody z martwych obsłon zimy, pod wpływem odmłodzonych promieni słonecznych, jak i odrodzenia pośmiertnego na łonie życiodawczéj i nieśmiertelnéj Istności, personifikowanéj w kulcie pierwotnym słonecznym, przez gwiazdę naszą dzienną.

Znak oryginalny i jedyny swego rodzaju jaki widzimy na urnie z wyżéj wymienionego wykopaliska z Leschwitz(Tabl. 9, fig. 2), pastor Haupt uważa za fantastyczne wyobrażenie liry, które porównywa z znajdywaną na przodach statków symbolizujących przeprawę śmierci na ściennych malowaniach i mumiach egipskich, oraz z lirą znajdującą się na głowach wyobrażeń Osirisa, Anubisa, Izydy, Hermesa-Thota — które to bóstwa egipskie jako stróże porządku powszechnego, wynalazcy sztuk i nauk, muzyki w szczególności, a w rozleglejszém znaczeniu jako reprezentanci harmonii świata, jako sędziowie i towarzysze pośmiertni były uważane. Lira więc na naczyniu szlązkiém, zarówno jak emblemat tych bóstw, jak siedmiostrunna lira w ręku Orfeusza mytycznego kapłana bóstwa słońca, nie co innego miałaby oznaczać, jak symbol nieśmiertelności [2]). Na starożytnych naczyniach peryodu klasycznego, lira jest użytą jako wyobrażenie wtajemniczenia w mysterya dionisejskie. Znajdywano także małe wyobrażenia liry z terrakoty [3]). Dodać nam tu wypada, że jeżeli istotnie w zawiłéj téj symbolice, znak ten ma oznaczać narzędzie muzyczne, emblemat zarazem harmonii świata i nieśmiertelności ducha — to zdaje nam się iż raczéj pojedyńczo wzięte cztéry te laski z zakrzywionemi końcami i licznemi poprzecznemi pręcikami niby strunami, składające się na tajemniczy ten znak, blizko przypominają zagadkowe bronzowe przyrządy, rurkami poprzecznemi jakby dla umieszczenia dźwięk wydających metalowych pręcików opatrzone, których kilka dotychczas okazów odkryto na ziemiach na-

---

najmniéj na frazeologią bez treści naprowadzićby mogło — czego nie uniknął pastor Haupt w wspominanéj tu kilkakrotnie a tak cennéj z wielu względów swojéj pracy. Znak ten rożków skrzyżowanych ułożony niekiedy we wzór bez wszelkich innych symboli (Brongniart l. c. Tabl. XXVI, fig. I) należy zdaje się uważać wprost za ornament.

2) „Ist das Bild unsrer Urne — mówi tenże autor — wirklich eine verunstaltete Lyra, so ist es entweder als ein Amulet gegen die feindlichen Mächte des Todtenreiches nach Art der Orphischen Leier oder als ein Sinnbild des Seelenweges, der in Sphärenharmonie erklingenden Planetenleiter zu erklären". Podobneż znaczenie zdają się mieć i inne w ogóle symbole na urnach i naczyniach grobowcowych, tj. rodzaj amuletów i błogosławieństwa na pośmiertną wędrówkę.

3) Bachofen: *Gräbersymbolik* p. 58.

szych [4]), a które ks. kanonik gr. katol. Pietruszewicz porównywa z sistrum (σεῖστρον, egip. Kemkem) instrumentem muzycznym poświęconym Izydzie [5]).

W kulcie naturalistycznym pierwotnych Aryów, wszystko było zwrócone do symbolizowania potęg przyrody — do wyobrażania najwznioślejszego i jedynego niemal bóstwa upersonifikowanego w sile twórczéj kuli słonecznéj. Z drugiéj strony, z kultem tym nierozdzielnie zwykle stała wiara w życie pozagrobowe, w pośmiertne transmigracye, co zarówno europejskie myty jak i hymny Wedów poświadczają. Druidyzm jest najszczytniejszym wyrazem parallelnego rozwoju obu tych pojęć. Późniejsza wiedza matematyczna i astronomiczna związana z zagadkowemi imionami Orfeusza i Pytagoresa, ujęła je w religijny niejako dogmat i w naukowe formuły. Czém dla Azyi była Chaldea, tém dla Europy długi czas pozostawała Tracya i jéj mityczni i ubóstwiani mężowie, jak król Zamolxis, założyciel domniemany druidyzmu przez niektórych identyfikowany z Hermesem τροφωνιος albo z samym Ozyrysem [6]). Mysterya Samotraki odbiły się i na kulturze Fenicjan — owych pseudo-mędrków starożytności, którym długi czas były przyznawane [7]). Według Diodora (V, 29), Herodota (IV, 96), Jamblichusa (c. 20) i innych autorów starożytnych, obaj mityczni założyciele szkół, tak Orfeusz jak i Pytagoras w ścisłéj łączności stali z hyperborejskiemi ludami, mianowicie zaś z Trakami [8]). W obu tych szkołach: orficznéj, jak i pytagorejskiéj, pojęcia harmonii sfer, nieśmiertelności ducha, ukrywały się pod formą oktawy muzycznéj, pod symbolem narzędzia muzycznego, znaków geometrycznych i cyfr matematycznych. Abstrahując mytyczne te postacie założycieli — pojęcia te były dziedzictwem po pierwotnéj kulturze Aryów indo-europejskiego peryodu, oraz dorobkiem własnego ich

---

[4]) Jeden okaz znajduje się w zbiorze Narodniego Domu, dwa zaś inne w Zakładzie Ossolińskich we Lwowie.

[5]) „*Słowo*“ z m. Października 1878 r. i osobna odbitka.

[6]) Diog. Laert. VIII,1. — Herod. IV, 94, 96. — Clem. Alex. Strom. I, 305. — Origin. Philos. 25. — Apollodor I, 3, 2. — Jamblichus vita Pythag. c. 20. — Porów. także Creuzera i Norka l. c. §: *Orpheus*, *Pythagoras*, *Thracien*, *Zamolxis*.

[7]) Porów. nasze: *Teorya wpływów kultury fenickiéj* str. 30 sqq.

[8]) Porów. także: Diogenes Laert. VIII, 1. — Orig. Phil. 25. — Clem. Alex. Strom. I, 305. — Orfeusz sam nietylko jako kapłan słońca, źródła i celu ostatecznego ducha ludzkiego, ale jako założyciel tajemnic dionizejskich w łączności z napojem nieśmiertelności występuje. Porów. Apollodor I, 3, 2, cyt. Pausan. 5, 6, 4; 9, 5, 4. — Macrob. Sat. 1, 19. — Strabo. 10. 467. — Według Max Müllera nazwa Orfeusza identyczna z nazwą wedyczną Ribhus, pierwotnie arbhhus, ducha słonecznego z pieśnią przesuwającego się po przez przestwory niebios — wskazuje na prastary myt aryjski.

ducha na niwie już europejskiéj. Świat klasyczny rozwijał tylko daléj te pojęcia, otaczając je według przyrodzonego swego geniuszu szatą artystyczno-sofistyczną — zatracając jednakże całą świeżość i głębią pojęć pierwotnych.

Dla tego téż dziwić nas nie może, że wszystkie te znaki tak niekiedy proste, a tak zawiłe w zdefiniowaniu, nie mogą miéć znaczenia ani bezmyślnego ornamentu, ani stempla fabrycznego, jak to sam Dr. Virchow niezbyt dawno utrzymywał [9]) — ale symbolizują najwznioślejsze pojęcia téj pierwotnéj cywilizacyi aryjskiéj, europejskiéj.

Co za wartość mógłby miéć ornament, który jako pojedyńczy znak ukrywa się najczęściéj na zewnątrznéj lub wewnętrznéj stronie dna naczynia? cóżby to były za stemple fabryczne, których rozjaśnienia należy szukać w hymnach Rig-Wedów, w zawiłéj symbolice porównawczéj, lub w formułach matematyczno-astronomicznych — występujące tak stosunkowo rzadko, a w najodleglejszych krainach, powtarzające się z taką wiernością i tak uporczywie.

Znaki te przytém nie ozdabiają naczyń zwykłego codziennego użytku i podlejszych technicznych właściwości, ale znajdujemy je najczęściéj na urnach grobowcowych staranniejszego wyrobu, i na czarach im towarzyszących. Otóż mieliśmy sposobność zastanawiania się wyżéj nad doniosłością i znaczeniem religijno-mistyczném obu rodzaji tych naczyń.

Czary jako bardziéj z stroną duchową, idealną życia związane, są najzwykléj niemi ozdobione, i to znakami najbardziéj skombinowanemi, że tu przedewszystkiém wymienimy: typową czarę z Leschwitz (fig. 3), z którą jedyny znany nam dzbanek czy też nalewka z tegoż wykopaliska (fig. 2) może pod tym względem iść w porównanie; nie mniéj zasługują na uwagę inne piękne czary z tegoż wykopaliska (fig. α, γ); czary i nalewki z krzyżami z palafitu Lublańskiego (l. c. Tabl. II); wyżéj wspomniane czary z wykopaliska Starkowieckiego i Gorszewickiego w Wielkopolsce, jedyne u nas swego rodzaju pod względem symbolicznéj ornamentacyi — także ozdobna czara z kurhanu Łęgonickiego (l. c. fig. 3). Urny pomijając pojedyńcze znaki na dnach lub rzadziéj jednym boku naczynia — które niejako jako wyznanie wiary i godło nieboszczyka, jak nasze krzyże na mogiłach uważane być winny — mają zwykłą linearną ornamentacyą, albo swoje odrębne właściwości jak w urnach twarzowych itp. o czém niżéj.

Tak rozebrawszy znaczenie tych symbolicznych znaków — musimy dopełnić to naszkicowaniem geograficznych granic, w jakich, w mniéj lub więcéj licznych grupach napotykano na znaki te na naczyniach. Zesta-

---

[9]) *Verhandl. d. B. G.* 1871, III, p. 28; Koner tamże p. 33.

wienie to posłuży nam tu niejako za dopełnienie szczegółów o których miejsce szerzéj nam tu mówić nie pozwala, a zarazem za poparcie naszych twierdzeń co do danych chronologicznych i etnograficznych we względzie pochodzenia tychże naczyń.

Przedewszystkiém w wielkiéj liczbie znajdujemy je na ziemiach słowiańskich i litewsko-pruskich, tj. ziemiach będących w odwieczném posiadaniu ludów tak językiem jak i kulturą najbardziéj zbliżonych do pobratymców swych Aryów hindustańskich wedycznego peryodu [10]) — ludów leto-słowiańskich. W r. 1852 natrafiono w Królowym-Hradcu, (Königgrätz) w Czechach na mnostwo szczerup, z których wiele w całości zachowanych znaków podaje Wocel [11]), a które są ozdobą muzeum Pragskiego. Muzeum to posiada liczne inne naczynia z temi samemi znakami, które pojedyńczo w różnych czasach w Czechach znajdywano [12]). Wocel wspomina także o urnach znalezionych w Kettlach w Niższéj Austryi [13]) z znakami podobnemi zupełnie do królowo-hradeckich — które za produkta jednego i tego samego peryodu i ludu tj. Słowian, uczony ten uważa. Poprzednio już w *Jahrb. d. Ver. f. Meklenb. Geschich.* II, p. 61; XII, p. 434 umieszczone były sprawozdania o okazach urn z meklenburgskich cmentarzysk z krzyżami na dnie; Lisch, jak mówiliśmy wyżéj, przyznawał je Wendom. Hostmann znajdywał je w poblizkim Hanowerze w Darzau [14]). Najliczniejsze jednakże okazy z symbolicznemi temi znakami po królowo-hradeckich, znajdujemy aż na głębokiéj Litwie, które K. hr. Tyszkiewicz znajdywał w grobowcach przeważnie pow. Borysowskiego a będące własnością Muzeum Wileńskiego i zbioru Łohojskiego [15]). Wielką zdają się mieć łączność z niemi krążki ołowiane znalezione w Bugu pod Drohiczynem, które obok wielu innych znaków — już-to niekształtne twarze

---

[10]) Co do języka patrz Benfey: *Ind.* p. 44. — A. Schleicher: *Sprachen Europa's in systemat. Uebersicht* p. 188 sqq. — O. Peschel: *Völkerkunde* p. 542. — W. D. Whitney: *Die Sprachwissenschaft* p. 321. — Co do mytów i pierwotnéj kultury Słowian i Litwinów, łączności ich z hinduskiemi patrz mianowicie Dr. I. J. Hanusch: *Die Wissenschaft des Slavischen Mythus* etc. Lwów 1842, oraz pojedyńcze ustępy u A. Picteta i in. badaczy porównawczych indo-europejskich języków.

[11]) *Archäologische Parallelen*; II Abtheil.; *Sitzungsber. d. k. Acad. d. Wissenschaften* 1855, p. 221. — Tegoż: *Pravěk Země České*, p. 461 sqq.

[12]) Porów. także katalog muzeum, oraz *Verhandl. d. B. G.* VII p. 97, 98, z relacyą Virchowa.

[13]) Odwzorowane i opisane w *Archiv. für Kunde österreich. Geschichts Quellen.* Bd. XIV; świeżo zaś przez Sackena w: *Sitzungsb. d. Wiener Akad. Philos.-histor. Klasse* 1873, Bd. LXXIV, p. 616.

[14]) Tabl. I, fig. 1, 3, 4; II, fig. 14; VI, fig. 53.

[15]) *O kurhanach* etc. p. 128, 129, także Atlas: Tabl. X, XI, fig. 13—21; XII, 19—23.

ludzkie, już-to nieznane litery, znaki do herbów jak Nałęcz, Pilawa, Dombrowa podobne — mają i krzyże i svastiki do ceramicznych symboli podobne [16]). Z temiż, nie bez słuszności zdaje się, zestawia K. Tyszkiewicz znaki w kamieniu kute, a na najstarożytniejszych budowlach: wieżach, mostach Zrikowa i Pragi odkryte [17]). Nad rozwikłaniem hieroglificznéj zagadki tych znaków, wiele prawdopodobnie głów jeszcze mozolić się będzie.

Pojedyncze urny z krzyżami, svastikami, triquetrum itp., znaleziono u nas dotychczas o ile nam wiadomo: w Wielkopolsce we wsi Głębokiém pod Pobiedziskami w r. 1872 i w Biskupicach powiecie Średzkim — obie są własnością Towarz. Przyj. Nauk Poznań. [18]); urnę ze svastiką na boku, z okolic Gniezna, będącą własnością zbioru Ord. Skórzewskiego w Czerniejewie [19]); urny i czary z triquetrum z Zaborowa nad jeź. Przemęckiém [20]), Nadziejewa pod Środą i Kiączyna w powiecie Szamotulskim, oraz w tymże powiecie świeżo przez p. Wł. Jażdżewskiego znalezione czary w Gorszewicach pod Kazimierzem [21]); czary z krzyżami z cmentarzyska w Starkowie w pow. Babimosckim, będące własnością p. R. Erzepkiego [22]); w końcu trzy urny z krzyżami o poprzecznych belkach i licznemi punktami wśród i nad ramionami, jakie to krzyże często na monetach tak zwanych wendyjskich, oraz niemieckich, węgierskich, anglosaskich i naszych z pierwszych wieków chrześcijaństwa znajdujemy, przez ks. Dziekana J. Dydyńskiego w Klecku pod Gnieznem wykopane [23]). W innych okolicach naszego kraju, prof. J. Przyborowski natrafił w grobowcu wsi Ośnicy pod Płockiem na dno popielnicy ze svastiką starannie wypukło wyciśniętą [24]); p. Kalikst Jagmin w kurhanie Łęgonickim w Rawskiém, odkrył ozdobną czarę i dno od urny ze svastiką [25]). Tu także wspomnieć musimy grot żelazny od dzidy z pod Ko-

[16]) *Idem*, p. 117, 123—135, Tabl. XVI.

[17]) *Idem*, p. 126, 127. — *Pamiatky Casopis Muzea kralovstvi Ceskoho, pro dejepis hlawne Cesky* Rocznik IX. 1862. Dil. V. Sesit 4.

[18]) Ks. Dz. Dydyński l. c., oraz p. Zenkteler, w *Program des königl. Gimnasiums zu Ostrowo* 1874, p. 21.

[19]) K. Tyszkiewicz l. c. Tabl. VIII, fig. 2. — Ks. Dydyński Tabl. III.

[20]) *Verhandl. d. B. G.* 1874, p. 220, Tabl. XV; 1875, p. 158; 1876, p. 138. — J. N. Sadowskiego: *Porzecza Warty i Baryczy* p. 31, Tabl. II, fig. 10, 11.

[21]) Podług wiadomości i Tabl. fotograficznéj przesłanéj nam przez p. Władysł. Jażdżewskiego.

[22]) *Dwutyg. Nauk.* T. II, Nr. 13, p. 416—418, Tabl. I, fig. 3, 4.

[23]) l. c. Tabl. III, fig. 33, 34, 35.

[24]) *Wiadom. arch.* Warszawa 1873, p. 46.

[25]) Idem III, p. 49, Tabl. I. — Nie wchodząc tu w znaczenie napisu runicznego, co do którego nawiasowo mówiąc, nie ma żadnych danych aby jak chce

wla, ze svastikami oraz innemi symbolami i napisem runicznym inkrustowanemi srébrem — wielkiego tak dla paleografii, językoznawstwa jak i symboliki znaczenia [26]).

Z grobowców krain najbliższych nas tak sąsiedztwem, jak i co do etnograficznych i politycznych niegdyś stosunków — najpiękniejsze okazy ceramiki z symbolami temi tak malowanemi jak i rytemi, które jako typy najbardziéj charakterystyczne i najbogatsze służyły nam tu po części do rozwikłania zagadki ich znaczenia — dostarczają grobowce Szląska, a mianowicie pasu po obu brzegach Odry między Wrocławiem a Steinau rozciągającego się, a mianowicie z miejscowości: Massel, Wohlau, Neumarkt, Petschkendorf, w końcu wyżéj wspomnianego Leschwitz, o których Hermann [26]), Büsching [27]), Kruse [28]) i pastor Haupt [29]) podają nam szczegóły.

---

prof. Wimmer był w języku „goto-germańskim“ ułożony, lub w ogóle grot cały Skandynawskiego pochodzenia — znaki symboliczne jakie tam się znajdują przedstawiają zdaniem naszém: koła koncentryczne lub z punktami w środku — słońca, półksiężyc niepotrzebuje objaśnienia, svastiki dwie jak zwykle — symbol ognia; znak po obu stronach grotu do litery W a nie *N* podobny, dziwnie zaś odpowiadający czterem podobnym znakom w koło kręgu na pięknéj siekierce serpentynowéj (Gab. arch. uniw. Jagiel.) ułożonym — oznaczałby zdaniem naszém w o d ę (we wszystkich niemal językach aryjskich typowe wyrażenia na oznaczenie wody, zaczynają się od głoski W, w alfabecie egipskim zgłoska wa oznaczona jest także przez ptaka wodnego); ostatni zaś znak, rodzaj gałązki raczéj do kłosa zbliżony, jak symbol klasycznéj Cerery oznaczałby samą owocodajną z i e m i ę; mielibyśmy więc: słońce, ogień, ziemię, wodę i księżyc to jest, same najwyższe bóstwa w kulcie naturalistycznym pierwotnym aryjskim. Zgodność tych symbolów z ornamentacyą ceramiczną tak zwanego „przedhistorycznego“ peryodu (gdzie ornament falisty W także oznacza wodę) świadczy raczéj na niekorzyść wniosków prof. Wimmera — a za odniesieniem ciekawego tego grotu do tegoż peryodu tj. ściśléj peryodu pomników megalitycznych, osad nawodnych i grodziszcz. Wykończenie jego staranne i materyał sam tj. żelazo, przy dzisiejszym stanie nauki archeologii i zaniechaniu dawnego podziału, nie dostarczają żadnych argumentów przeciwko naszemu zapatrywaniu.

26) *Maslographie* Tabl. III, fig. 3.

27) *Die heidnischen Alterthümer Schlesiens* Taf. fig. 1, 2; IV, 3; VI, 5; X, 4.

28) *Budorgis* Taf. II, fig. 12.

29) *Plastik u. Malerei an Schlesischen Urnen; Schlesiens Vorzeit in Bild u. Schrift.* Breslau 1871. Tabl. IX.

Rok, bóstwo Słowian, jego kapłanki i obrzędy.

przez K. Świerzbieńskiego z Elisabetgradu w gub. Chersońskiéj.

Najważniejszym pomnikiem co do bóstwa Rok, nie mówiąc o pieśniach, gusłach i podaniach, jest mowa słowiańska. Język cerkiewno-słowiański, i nieprzyduszone łaciną języki mało i wielkoruski są bogatém źródłem, nawet polszczyzna — i starych nadań pisanych po łacinie i żyjąca w uściech naszych — ofiaruje ważne wskazówki. Zebrawszy to wszystko w jedną wiązankę, znajdujemy:

Rok, rokowy *(rokowoj)*, roki, srok, rokować, wyrokować, wyrok, uroczysko, *(uroczyszcze)*, uroczystość, urok, uroczywy, urocznik, uroczyć, *(izuroczyt)*, prorok prorokini *(proroczyca)*, wyrocznia, porok, odrok, *(otrok)*, narok, naroki, *(narochi, naroncicones)*, obrok, obrocznik, obroczny. Rozglądnijmy się w tém cmentarzysku odwieczném mowy słowiańskiéj.

R o k po cerkiewno-słowiańsku (używałem *słownika cerkiewno-słowiańskiego i ruskiego jęz. c.* akad. nauk z 1867 r.), wyraża potęgę nadprzyrodzoną rządzącą dolą śmiertelników: — „tak osądził, tak postanowił Rok“. — W polszczyźnie rok nie oznacza tego co *anus*; albowiem nie ma liczby mnogiéj; — nie mówimy sto roków, a sto lat; słowem rok wyraża: wiosnę, lato, jesień i zimę razem wzięte. Nazywano też *anus* latem —„lata pańskiego 1569“ — co dotąd przechowało się u ludu — „latoś“— Dlaczego, przodkowie nasi, pojęcie o bóstwie Rok, przenieśli na wieczny, a niezmienny kołowrot: wiosny, lata, jesieni i zimy? Następnie okażę: iż Roka, nazywali Polacy „Jeskem“, że zaś słońce było najświetniejszym objawem Roka, ztąd posuwanie się pozorne słońca po pascu niebieskim, a objawiające się w ojczyźnie Słowian jako: wiosna, lato, jesień i zima, fatalnie po sobie idące, ochrzczono rokiem. Tak też postąpili i Małorusi; lecz i u nich pozostało sie *lito*. Wielkorusini *anus* nazywają hodem. Cerkiewno-słowiański *hod* oznacza czas: — „I posła raba swojeho w hod wieczerni“. Hod u Małorusów wyraża i *anus* i czas dogodny: — „z hodom“. I u nas istnieje godny, dogodny, — będący na czasie.

R o k o w y *(rokowoj)* oznacza u Rossjan, fatalny: — „rokowaja sud'ba“ *(dola fatalna)*, rokowoj czas *(godzina straszna)*, rokowoj szah *(krok stanowczy)*. S z a b a s e m r o k o w y m, nazywają na Rusi noc, w któréj wiedźmy wraz z Rokiem — co go szatanem zrobiono — szaleją *(biesnujut)* na łysych górach (M. Markiewicz obyczai i powieria).

R o k i zostały się w dawnéj polszczyźnie jako termin sądowy: — „stawać na roki“. Zamiast roki mówiono wprost rok: — „rok zawity“. W znaczeniu jakiegobądź terminu, czasu oznaczonego, używa się w języku cerkiewno-słowiańskim, rok miasto roki: — „Prijti k' tomu izbraniju (episkopa) na ureczennyj rok“.

S r o k, u nas zapomniany, bierze się w Rossji za termin: — „hodowoj srok“. Mają też odeń pochodzące: *sroczyti* wyznaczać roki; — „A w du-

chownych diełach diesiatilnikom nie suditi nikoho, a sroczíti im pered światiteli stawitiś" (Akt. hist.). *Sroczaja*, tyle co pozew. *Srocznost'*, terminowość. *Sroczny j*, terminowy — „sroczaja robota".

Rokować istnieje ino u nas. Wyraża: zastanawianie się nad czém; porozumiewanie się względem czego, żeby dojść do jednomyślności. W dawném sądownictwie rokowanie było naradą, przed wydaniem wyroku.

Wyrokować, wyrok, też nieznane na Rusi, oznaczało i oznacza sądzenie i osądzenie sprawy. Tłumacze nasi poetów klassycznych, nie mogąc użyć Roka, przepolszczyli *Fatum* wyrokiem. Język cerkiewno-słowiański wyrok nazywa narokiem: — „I ustawisza obszczij narok, jeże predreczennyja dni prazdnowati w weselii".

Urok oznacza czar: — „rzucić urok". Takie rzucenie uroku nabawiało chorobą, kalectwem; słowem prowadziło za sobą nieszczęście; dziś zaś, urok, znaczy wdzięk.

Na Rusi ma następne znaczenia: 1) Po cerkiewno-słowiańsku urok wyraża tyle co obrok, dań: — „Jemuże urok". 2) W *Ruskiéj prawdzie* oznacza opłatę: — „A sie uroci sudebnyja: od wirych kun" — „Sudi by dowolny byli uroki swoimi". (Akt. hist.). 3) Urok bierze się za termin, srok: — „Niekotoryja poszliny nienadobie do toho uroka". (Akt. arch. exped.). 4) Jako terminowa robota, lekcja: — „naznaczyt' urok". 5) Bierze się za nauczkę: — „Nie odin urok dał jéj szwedzkij pаładin" (Puszkin). 6) Nakoniec urok, podobnie jak u nas, oznacza czar. *Nauroczyć, nawroczyć* równa się na Rusi, rzuceniu uroku, oczarowaniu.

Uroczysko jest miejscem czci Roka. W Rossji uroczyskiem mianują kopiec graniczny przyrodzony — „żywoje uroczyszcze". Dawniéj były uroczyskiem łyse góry — jak kijowska; — caliny uprawą nietknięte — w rodzaju *poëmerium* i *solum purum* Rzymian — wzniesione nad lasy, otwarte dla promieni słonecznych; w pobliżu strumienia czy rzeki:

> Ale na wyżni półodkrytém łonie,
> Wabiąca woda lustrem nieba płonie.

czoło uroczyska otoczone:

> . . . . niskiemi krzewy,
> A z piersi spada puszczą gęstą czarną
> . . . .
> W srebrnych potoków węże opleciona. (Sobótka S. Goszczyń-
> [skiego.

Oprócz drzew i wody otaczają uroczysko łąki:

> Przy tym lesie chłodne zdroje,
> I łąka nieprzepasiona,
> Kosą nigdy niesieczona. (Sobót. Jana Kochanowskiego).

Uroczystość, rzeczownik zaginiony w Rossji, oznaczał dzień poświęcony obrzędom na cześć Roka. W tym dniu — „przecudne dziewice wyuczone w wieszczbach" (Sąd Libuszy), gęślarze i wierni zgromadzali się na uroczyskach. Nie było tu świątyni. W rzeczy saméj pierwo-

tni królowie nasi — jak Bolesław Śmiały *), co Długosz podaje w swych dziejach — na uroczyskach, trzymali roki i wyroki wydawali z pod cieniu drzewa, lub w namiocie. Nie istniało też na uroczyskach, wyobrażenie bóstwa; ino: —

Przed cudnemi dziewy płonie ogień odkrywca prawdy;
A pod niemi święto-cudna woda (tamże).

Woda, z której cudne dziewy wróżyły — jeśli się to odbywało w domu — stała w *osudie śwate* (tamże); tj. w sądzie świętym (w sudnie): przeto sąd nasz (judicium), nie pochodzi od naczynia, w które sędziowie rzucali głosy, ale, od sąda (wiadra) w którym stała woda święta. Otóż myli się Linde i idący za nim. (Pism. pols. str. 238, przyp. 4. A. W. Maciej.). Wydając wyroki wodę z sąda wylewano; ztąd Rey pisze: — „Sprawiedliwość święta tak się leje jako jasna woda" (Żywot 44); ztąd też, puste wiadra, urzekają. Przeto, kapłanki Roka, na uroczyskach wróżyły, wyrokowały o doli kraju i ludu, z ognia i z wody. Gęślarze, przy gędźbie gęśli podczas uroczystości opiewali Roka, i cudnych dziewic śpiewowi towarzyszyli.

Zabijano tam na ofiarę kozłów i koguty czarne: albowiem chrześcijanizm pomawia czarownice: iż z czartami, przeobrażonemi w kozłów, dokazują na łysych górach; a też, przy zamawianiach, używa się czarny kogut i nóż.

Uroczystość na cześć Roka odbywała się podczas przesilenia i porównania dnia z nocą. Jedna z tych uroczystości, na przesilenie nocy z dniem, przed rozpoczęciem żniw przypadająca, dzięki ś. Janowi Chrzcicielowi, ocalała i jest dobrze znaną. Rok nowy — hod — poczynał się u Słowian w marcu, który Ruś i Czechy — nazywały berezniakiem (brzeziniakiem). W nim się rodził Kozdrubońko *(potargajło)*, uosobistnienie śpiocha, leniucha, zaspanego, nieuczesanego; gdyż to znaczy kozdrubaty. Od marca do ostatnich dni czerwca dziewczyny baraszkowały, prowadziły chorowody, i tę próżniaczkę, drzemkę — Dremy — uosobiał Kozdrubońko. Kiedy już zboże dojrzewało i zbliżał się zbiór z pola, dziewczęta wiejskie, jedną z towarzyszek przedstawiającą Kostrubońka, czy Dremy, niosły, wrzucały do wody, i wykąpawszy ją, same pierwszy raz się kąpały. (Sobran. soczynienii Maksimowicza w t. II. Dni i miesiące ludu ukraińskiego). I u nas, w podobny sposób, topiono Marzannę i Dziewannę, (Długosz, dzieje, ks. II, rok 965). Utopiwszy Kozdrubońka, Dremy, czy Marzannę i Dziewannę, święcono sobótki. Uroczystość tę, przeszło przed trzystu laty, opisał naoczny świadek Jan Kochanowski; zaś, za dni naszych, dobrze onéj świadom, Seweryn Goszczyński. Oba te opisy zgadzają się z sobą i dopełniają wzajemnie.

Miano sobotka zdaje się pochodzić od soboty; gdyż uroczystość ta

---

*) Kiedyż dla Króla, co uległ w walce z możnowładcami duchownymi i świeckimi; w walce za prawa tronu i ludu, sprawiedliwość święta tak się poleje jako cudna woda?!!

rozpoczynała się w przeddzień dnia świętego; u rusinów zaś ztąd nosi nazwisko kupały, że w dniu 24 czerwca, wykąpawszy Kozdrubońka, pierwszy raz kąpano się (*kupatiś*). Dotąd lud słowiański wierzy iż ino po św. Janie, można się kąpać bez urzeczenia. Gdy słońce wstąpiło w znak *raka*, 24 czerwca wieczorem, kapłanki Roka, w liczbie dwunastu, czterech gęślarzy i lud wierny wchodzili na uroczysko. Kapłanki były w długich szatach białych przepasane bylicą i w wieńcach z kwiatów na rozpuszczonych włosach:

„Stało sześć par prawie
Dziewek jednako ubranych,
I bylicą przepasanych....
Kwiatki barwy rozmaitéj,
Usadką w nadobne koło,
I włożą na swoje czoło (Sobot. Koch.).

I Goszczyński pisze — „dziewice w kwiatach". Były w szacie białéj z włosem rozpuszczounym; gdyż tak czarownice występują na łysych górach (Mark. tamże).

Czterech gęślarzy:

Na piersiach wyżyn, nad przejrzystą wodą,
Wznoszą stos wielki *dwunasto*-jodłowy.....
Pnie się ku górze święty stos wspaniały.
Dwanaście jodeł z gałęzi odartych,
Zatkniętych wierzchem, spodem rozpostartych,
Spiczastą wieżą ku niebu powstały.
We wnętrzu jego jeży się chrust suchy.
Czterech górali głownie rozżarzyli,
Rozkołysali, chrustem upowili,
Podęli razem silnemi podmuchy. (Sob. Gosz.)

A skoro ogień buchnął pod niebo:

Radośne wrzaski i huczne oklaski,
Przyjęły zewsząd pierwsze ognia blaski (tamże).

Kapłanki Roka były biegłe w śpiewie i pląsie:

Wszystkie w śpiewie wyuczone,
W tańcu także niezganione (Koch tamże).

Przecudne dziewy brały się za ręce i poczynały chorowód:

Postępujmy tedy krokiem,
Ale nie masz jako skokiem (tamże).

Po kolei każda z nich śpiewała; pierwsza zaś:

Za mną, za mną piękne koło,
Opiewając mi wesoło;
A ty się czuj czyja kolej (tamże).

W hymnach śpiewanych prosiły Roka:

Broń od wiatrów, nagłéj wody...
Gorące dni nastawają,
Suche role się padają,
Polny świerszcz, co głosu staje
Gwałtownemu słońcu łaje.
Pracuj we dnie, pracuj w nocy,
Próżno bez pańskiéj pomocy (tamże).

Przy téj pomocy Roka — „wrócą się dobre lata". Druga z kolei cudna dziewa, opiewa pochwałę życia rolniczego:

Jemu (rolnikowi) sady obradzają,
Jemu pszczoły miód dawają;
Nań przechodzi owiec wełna,
I zagroda jagniąt pełna.
On pola, on łąki kosi,
A do gumna wszystko znosi:
Skoro téż siew odprawiemy,
Komin w koło obsiędziemy (tamże).

Inna nakazuje święcić ten wieczór sławny:

A teraz ten wieczór sławny,
Święćmy jako zwyczaj dawny,
Niecąc ogień do świtania,
Nie bez pieśni, nie bez grania.

Ostatnia śpiewa:

Dzieci rady méj słuchajcie,
Ojcowski rząd zachowajcie,
Święto niechaj świętém będzie,
Tak bywało przedtém wszędzie (tamże).

Chorowód, od śpiewu tak nazwany, gędźby nie potrzebuje; lecz gęśl mogła towarzyszyć śpiewowi, albo téż sami gęślarze przy gęśli śpiewali; to pewna iż podczas sobótki, grano:

Brzmią długie trąby, przygrywają dudki (Gosz. tamże).

Młodzieńcy brali wróżbę skacząc przez zgliszcze:

Połyska w ogniu topor tanecznika (tamże).

dziewczęta zaś puszczały wianki, jak to dodziśdnia ma miejsce w Warszawie i Krakowie; ztądto, przy uroczysku, był strumień:

W srebrnych potoków węże opleciona
Wabiąca woda lustrem niebios płonie (tamże).

Stadła małżeńskie, starcy i dziatwa, nie biorą udziału w skokach i wróżbach:

W osobnym tłumie zebrali się starce,
Głos ich poważny, roztropna biesiada,
A oczy żywsze przy krążącéj czarce.
Z nimi matrony i dzieci zasiadły (tamże).

Podług opisu Goszczyńskiego, młódź obojéj płci, bierze udział w chorowodzie.

To ćmą, to blaskiem, jak płynąca fala,
Plączą się koła, ogniska migają (tamże).

U Kochanowskiego ino dwanaście dziewic prowadzi chorowod. Sądzę że prawda leży pośrodku. Zrazu pląsały same kapłanki Roka; zaś następnie, cała młodzież; być jednak może, iż tylko skakanie przez zgliszcze, było tym ogólnym pląsem. Mamy na to świadectwa jako wszyscy wierni, w modłach przyjmowali udział. Wedle Dytmara, w świątyni Radagasta, lud stojący w koło kapłanów, brał udział w śpiewaniu, w ten sposób, jak my teraz śpiewamy litanije za księdzem (Pis. pols. Maciej. II, str. 862). Czytamy w Długoszu: że Włodzimirz, wraz z ludem, w świątyni Perkuna w Kijowie, brał udział w modlitwach i śpiewie (pod r. 978). Tenże Długosz zebranych na uroczyskach, idąc za dawnymi latopisami, nazywa *stadem*. Tak też nazywano, na Rusi, braci zakonnych jednego klasztoru — „wsio stado ś. Michaiła (Akt. Juridicz. 116). Przeto jak bracia zakonni, tak i zebrani na uroczysku, razem oddawali cześć Rokowi. Miejsce *stada*, wzięła trzoda: — trzoda wiernych. *(Dok. nast.)*

Nowe materyały
do archeologicznéj mapy Wielkopolski

podał

Bolesław Erzepki.

(Ciąg dalszy).

Ś r ó d k a (pow. Międzychodzki) w odległości 11 kilom. na wschód od Sierakowa niem. Zirke. Znaleziony w téj wsi sierp bronzowy przechowuje się u właściciela Śródki p. barona Seydlitza.

Miejska Górka niem. Görchen (pow. Krobski). W zachodnio-południowym kierunku od pomienionego miasteczka odkryto w pobliżu strumyka Dobroczni, obok klasztoru OO. Franciszkanów, na wzgórku piasczystym popielnice, z których jedna baniasta z trzema guzłami poniżéj szyi, weszła do zbioru Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu.

Oporowo (pow. Szamotulski) 7 kilom. w kierunku południowo-wschodnim od Wronek. O żalach a więc grobach pogańskich w Oporowie znalazłem wzmiankę w testamencie spisanym przez niejakiego Oporowskiego z Oporowa w r. 1591, w którym przy podziale włości pomiędzy trzech spadkobierców, poszczególne obszary terytoryalne miejscowemi ludowemi nazwami oznaczono. Nazwę żalów noszą téż podziśdzień jeszcze wzgórkowate wyniosłości pośród łąk ciągnących się wzdłuż granic sąsiedniéj wsi Ordzina. Ściślejsze na onych punktach poszukiwania okrom paru urnowych skorupek nie wyśledziły znaczniejszych nad nie śladów przedchrześcijańskiego tubylca, lubo wedle podania miejscowego, rozorano tam już i zepsuto nie małą liczbę starożytnych grobowisk. W pobliżu znalazł się przy drodze ku Ordzinowi wiodącéj, duży kamień z wyżłobioną na jednéj ścianie podłużną wklęsłością. Podobnie temu wyżłobiony kamień oglądałem w niedalekim, w archeologiczne zabytki nader bogatym, Słopanowie. W ciągu bieżącego roku szczęśliwym przypadkiem odsłoniły się w Oporowie w innem znowu miejscu, w kierunku przyległéj wsi Kluczewa, nowe i nieruszone dotąd pokłady archeologicznych zabytków. Dobyte tam pod troskliwą opieką p. hr. Maryi Kwileckiéj popielnice, znajdują się wraz z odnalezionemi w nich złomkami ozdób bronzowych w bibliotecznéj sali, nowo zbudowanego pięknego pałacu w Oporowie.

Łoniewo (pow. Wschowski), 9 kilom., w północno-wschodnim kierunku od miasta Leszna. Na stokach wzgórz łoniewskich, zwróconych ku jezioru miasta Osiecznéj, odkryłem w dwu miejscach ślady lechickiéj pogańszczyzny w mnogich popielnicowych czerepach. Pomiędzy glinianemi szczątkami, z których niektóre opatrzone były w ornamentacye prostego rysunku, znaleziono także kamyk wapienny w kształcie przęsłyka jednakże nieprzewiercony. Wykopaliska łoniewskie weszły do zbiorów Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu.

Polskie (pow. Pleszewski), folwark do dóbr Broniszewice należący, 8 kilom. na północ od Pleszewa odległy. W pobliżu rzeki Prosny na terytoryum pomienionego folwarku roztacza się na kształt wysepki, nieco nad poziom wyniesiona przestrzeń piasczysta, na któréj w czasie poszukiwań w kwietniu 1877 r. dostrzeżono obok krzemiennych okrzesków znaczną ilość skorup od potłuczonych naczyń grobowych. Pomiędzy krzemiennemi wyrobami oprócz łupanych bełtów i nożyków kilku, znalazło się wązkie ostrze od strzały, udatnie po obu brzegach otłukiwane. Przy sondowaniu następném piasczystéj owéj spłaziny napotkano na dwie pojedyńczo w piasku ukryte urny. Pierwsza z nich w całości dobyta, 29 cm. wysoka, kształtu zwężonéj w otworze donicy, spoczywała na stopę głęboko w szczerym piasku, bez opatrzenia kamiennego. Nakryta była miską czarnego koloru, któréj szczątki już tylko się zachowały do wnętrza naczynia wtłoczone. Opodal odnalazłem w téj saméj głębokości drugą urnę, zanurzoną również bez wszelkiéj osłony. Brak téjże zapewne spowodował, iż tylko dolną mniejszą połowę naczynia pozyskać się dało dla umiejętności

archeologicznéj; wierzch jego wraz z górną częścią szerokiego kadłuba leżały obok w kawałkach. Był to, jak okazuje szczęt ocalony, zabytek niezwykle wielkich rozmiarów. Na wysokości 34 cm. brzuch naczynia rozdymał się jeszcze, średnica zaś jego w téj wysokości dochodziła 54 cm. Średnica spodu wynosi 21 cm., grubość ścian zewnątrz płowego koloru i chropawych, wewnątrz gładkich 11 milim. Kości niedotlałych nie można się było dopatrzéć w naczyniach z Polskiego; treść ich stanowił szczery piasek. W składzie gliny zauważyłem obfitą domieszkę granitowych ziarnek. Z bronzowych przedmiotów, mimo najstaranniejsze poszukiwania, nawet w okruchach nic się nie znalazło. Archeologiczna zdobycz z przeddziejowego tego nad Prosną żalnika złożoną została w muzeum Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu.

Ostroróg niem. Scharfenort (pow. Szamotulski). Opodal żwirówki wiodącéj z Ostroroga ku Rudkom, po prawéj ręce, na polu dawniéj miejskiém, obecnie wykupioném przez gospodarza Wolskiego z Hub Rudeckich, wykopywano dawniéj wielokrotnie grobowe naczynia gliniane i bronzowe niekiedy zabytki. Wśród poszkiwań w lecie 1878 r. zebrano w témże miejscu sporo skorup częścią pospolitych i grubych, częścią w bróździ i żłobione paseczki ornamentowanych. Udało się także nienaruszony jeszcze dotąd grobowiec odsłonić, nakryty z wierzchu warstwą polnych kamieni, pod któremi spoczywało parę naczyń glinianych. Wyjęta zeń z. małą miseczką popielnica, przekazaną została z całkowitym zapasem grobowych z cmentarza tego szczątków Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu. Rzeczonego cmentarza nie należy identyfikować z żalnikiem w Ostrorogu także, acz w stronie zupełnie przeciwnéj, na polach proboszczowskich odkrytym, o którym w r. 1878 *Dzien. Pozn.* wzmiankował w pobieżnéj zapisce.

(C. d. n.)

Posiedzenia Akademii umiejętności w Krakowie.

— W dniu 18ym z. m. odbył Wydział historyczno-filozoficzny Akademii Umiejętności posiedzenie, na którém po przywitaniu przez Przewodniczącego, bawiącego obecnie w Krakowie zaszczytnie w świecie naukowym znanego członka, hr. Augusta Cieszkowskiego, sekretarz jeneralny Dr. Szujski przedstawił dwie prace seminaryjne, pozostałe po zmarłym zawcześnie uczniu uniwersyteckim śp. Ludwiku Drobie, mianowicie: „Kronika wołyńsko-halicka, jako źródło do historyi stosunków Leszka Białego z Węgrami i Rusią“, tudzież „Stosunki Leszka Białego z Węgrami i Rusią“, podnosząc, że prace te, przechodzące zwykłą miarę prac początkowych, zasługują na ogłoszenie ich w publikacyach Akademii. Wydział, zgadzając się z wnioskiem, postanowił prace te, po uprzedniem przejrzeniu przez prof. Dra Smolkę, oddać Komitetowi redakcyjnemu.

Następnie sekretarz jlny podał do wiadomości Wydziału, iż p. Zygmunt Radzimiński, członek komisyi archeologicznéj, złożył Akademii napisaną przez Adama Radzimińskiego „Historyę kozaczyzny“ w manuskrypcie, którą zgodnie z wnioskodawcą uchwalono odstąpić do oceny Komisyi historycznéj.

Wreszcie przydzielono nadesłaną część pracy p. Lichtańskiego: pod tytułem: „Zbadania podstaw praktycznéj prawidłowości ekonomicznych i religijnych stosunków“ prof. Kasparkowi do rozpatrzenia się i zdania sprawy.

— Dnia 25-go października odbyło się w Akademii Umiejętności posiedzenie Komisyi antropologicznéj pod przewodnictwem prezesa Akademii Dra J. Majera. Po powitaniu przez przewodniczącego obecnych gości, między którymi znajdował się hr. August Cieszkowski, sekretarz komisyi Dr. J. Kopernicki zdawał sprawę z jéj czynności od ostatniego posiedzenia. Z liczby 31 lekarzy, którzy w skutek odezwy komisyi oświadczyli się jej z gotowością dostarczania spostrzeżeń antropometrycznych i w tym celu otrzymali żądane formularze i instrukcye, dotychczas uczynili temu zadość tylko pp. Drwie: Mossor z Wiśnicza, Jasiński ze Lwowa, Dura z Krzeszowic, Krziż ze Złoczowa, Reifer z Dzikowa, Macudziński z Jasła i Friedberg z Jaworowa, nadesławszy łącznie 826 spostrzeżeń. Obok tego p. Foedrich, starosta powiatowy z Brzozowa, nadesłał dalszych 14 wykazów statystystyczno-antropologicznych z tego powiatu. W darze do swoich zbiorów komisya otrzymała od czł. kom. p. Michała Greima z Kamieńca Podolskiego 5 fotografij typów ludowych. Korespondencye naukowe rozmaitéj treści otrzymane były od p. Edwarda Rulikowskiego z Ukrainy, Fiedemanna i Alb. Kohna z Poznania.

Potém czł. kom. Dr. A. Baraniecki okazał parę ciekawych przedmiotów przedhistorycznych, otrzymanych dia Muzeum techniczno-przemysłowego.

Następnie, czł. kom. p. Zygm. Gloger udzielił wiadomości o grobowisku przedhistoryczném, które on przed kilku dniami, wspólnie z czł. kom. p. W. Przybysławskim, zbadał w Horodnicy nad Dniestrem. Przyczem przedstawił on znalezione w tym grobie bardzo rzadkie i zajmujące przedmioty, przeznaczone do zbiorów Akademii. Sekretarz kom. odczytał sprawozdanie czł. kom. p. Edw. Rulikowskiego o rozkopanéj przez niego mogile pod w. Sołtanówką na Ukrainie i przedstawił znalezione w niej wśród szczątków ciałopalnych, okazy broni i narzędzi żelaznych oraz nader ciekawe i cenne ozdoby bronzowe, srebrne i złote, które p. Rulikowski ofiarował do zbiorów Akademii. Czł. kom. p. Godfryd Ossowski zdawał sprawę z poszukiwań poleconych mu przez komisyę i dokonanych tego lata w jaskiniach naokoło Krakowa znajdujących się: w Podskalanach, Bolechowicach, Karniowicach, Kobylanach, Żarach, Balicach i Piekarach; przyczem wykład swój objaśniał planami i przekrojami zbadanych jaskiń i złożył zdobyte w nich bardzo liczne narzędzia krzemienne, kościane i z rogów jeleních, naczynia gliniane i ich skorupy, oraz mnóstwo kości zwierząt tegoczesnych i przedpotopowych. Naostatek, p. Zygm. Gloger podał do wiadomości główne wyniki najświeższych swoich poszukiwań archeologicznych nad Biebrzą, oraz na Żmudzi i w Kurlandyi; przyczem okazał kilka pięknie wyrobionych strzałek krzemiennych, pochodzących ze stacyj przedhistorycznych nad r. Biebrzą: w Szafrankach pod Goniądzem, w Osowcu, pod Sośnią i w kępie Giełczyńskiéj.

WIADOMOŚCI.

— Ruiny wielkich miast po nieznanych jakichś ludach starożytnych odkryto świeżo w południowo-zachodnich okolicach Stanów Zjednoczonych, mia-

nowicie w krainach Nowym Meksyku i Arizonie, tudzież na terytoryach Utah i Colorado. Już dawniéj znajdowano tam szczątki pojedyńczych budynków odwiecznych, teraz jednak natrafiono na całe znaczne obszary pokryte ruinami, ogromnych niekiedy rozmiarów. Między innemi na nieprzystępnych wiszarach skalnych, w jaskiniach i pieczarach, znaleziono szczątki olbrzymich budowli z kamienia a w nich także szczątki różnych narzędzi i naczyń. Rzecz osobliwsza jednak, że do tego czasu nie znaleziono wcale szczątków mieszkańców samych, którym dano nazwę „ludu rozpadlin skalistych" (diff-dwellers). Być może, iż lud ten czcił bóstwo ognia i palił swoich zmarłych, dla tego trudno znaleźć po nim szkielety. Niektóre ze znalezionych budowli mają przeszło 500 stóp długości i podzielone są w swém wnętrzu na liczne pokoje. Najznaczniejszym jest budynek, nazwany przez dzisiejszą ludność hiszpańską „casa del eco". Zbudowany we wnętrzu pieczary, przeszło 200 stóp wysokiéj, sprawia prawdziwie imponujące wrażenie. W innych znowu miejscach całe szeregi mniejszych budynków niby gniazda jaskółcze zdają się być poprzylepiane do ścian skalnych. Ciekawą jest okoliczność, że już w czasach kiedy Hiszpanie zdobyli tę ziemię, obiegały głuche wieści o istnieniu tych zagadkowych ruin, a przecież dopiero w ostatnich czasach odkryto je faktycznie; przez cały ten czas bowiem uważano owe wieści za bajkę, albo zapomniano o nich. Odkrycia dokonała północno-amerykańska komisya dla pomiarów ziemi.

— *Gołos* donosi o cenném wykapalisku p. Kibalczyca, dokonaném w ostatnich czasach w okręgu Perejasławskim gub. Pułtawskiéj. Niestrudzony ten pracownik znalazł na pobrzeżu rzeczki T r u b e j, między innemi: 372 strzałek krzemiennych, całych lub w ułomkach; 26 szkieletów ludzkich i zwierząt domowych; 17 sztuk przedmiotów ceramicznych ornamentowanych i małemi otworami opatrzonych; dwa kawałki z naczynia szklannego i kilka drobnych przedmiotów z bronzu.

— Posiedzenia pierwszego Austryackiego Antropologicznego Towarz. w Lublanie rozpoczęły się 28 Lipca przy bardzo licznym udziale członków i trwały dni parę. Przewodniczył Radca dworu v. Hochstetter. P. Deschmann kustosz z Lublany mówił o najnowszych wykopaliskach w kurhanach pod Śtą Małgorzatą. Prof. Gurslitt z Graz mówił o okazach ceramicznych, a prof. Alfons Müllner o metodzie postępowania przy badaniach antropologicznych i z dziedziny historyi pierwotnéj. Następnie odczytano rozprawę nieobecnego z powodów niezależnych Dr. Arnolda v. Luschin o nazwach osób i miejscowości w Kramie.

— Wspaniały dar otrzymało muzeum narodowe węgierskie w Peszcie od jednego z magnatów: wielki zbiór wyrobów przedhistorycznych, złotych i srebrnych sprzętów i naczyń średniowiecznych, misternéj roboty relikwiarzy, wysadzanych brylantami itp., wartości 50,000 złr.

Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.